

„Oszofamiająca podróż do sedna
nowoczesnej polityki” — El Sur



KLATKA

LILJA

SIGURÐARDÓTTIR



K L A T K A

L I L J A

S I G U R Ð A R D Ó T T I R

PRZEŁOŻYŁ

Jacek Godek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Búrið

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Mariusz Banachowicz

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Lilja Sigurðardóttir 2017

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Jacek Godek, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzed-
niego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest za-
bronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66338-51-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

KWIECIEŃ 2017

I

Drzwi celi cicho zatrzasnęły się za Aglą. W nowym więzieniu w Holmsheidi wszystkie drzwi zostały wyposażone w amortyzatory, więc na oddziale kobiecym wieczorami panował spokój. Żadnego trzaskania drzwiami, nawoływań, szumu telewizorów w dobrze wygłuszonych celach. Panowała przytłaczająca cisza, otaczająca ją niczym woda, w której pomalutku się zatapiała. Spodziewała się, że izolacja nie będzie przyjemnym doświadczeniem. Kilka miesięcy wcześniej, podczas śledztwa w sprawie malwersacji finansowych, przesiedziała kilka dób w areszcie, zatem wiedziała, jakie uczucie towarzyszy zamknięciu, i spodziewała się czegoś podobnego, lecz to przerosło wszelkie oczekiwania. Co innego świadomość, że musi odsiedzieć samotnie w celi dwa, trzy dni, dopóki niczym anioł wolności nie zjawi się obrońca i nie porwie jej na kolację, a co innego pobyt w tym budynku, cuchnącym jeszcze wilgotnym betonem i zaprawą, i zdawanie sobie sprawy z tego, że będzie on stanowić całą jej przestrzeń życiową przez najbliższy rok.

Został jej miesiąc do zwolnienia warunkowego. W głowie podzieliła sobie odsiadkę na etapy, które realizowała: najpierw przebrnąć przez połowę wyroku, następnie do warunkowego, ale im bardziej zbliżał się termin, tym większy czuła niepokój. Pomimo nudy i odosobnienia znajdowała tu pewne bezpieczeństwo. W pewnym sensie zmieniła się w zamknięte zwierzę lękające się tego, co jej spotka po opuszczeniu klatki, kiedy stanie oko w oko z zagrożeniami wolności.

Z upływem czasu życie w klatce robiło się coraz wygodniejsze, aż wreszcie całkiem zobojętniała. W tej pasywności było coś pocieszającego. Im częściej narzekała na twarde materac czy ledwo ciepłą wodę pod prysznicem, tym bardziej docierało do jej świadomości, że nieważne, co tu, w zamknięciu, zrobi czy powie, bo to i tak nie ma znaczenia. Jej wola w tym miejscu nie powoduje żadnych konsekwencji.

Zupełnie jakby krew coraz wolniej płynęła w jej żyłach. Coraz trudniej było jej przejawić jakąkolwiek inicjatywę. Strażnicy proponowali gry lub robotki ręczne, przynosili książki z biblioteki, ale jej już się nawet nie chciało czytać. Najwyraźniej to samo dotyczyło pozostałych kobiet. Te, które trafiły do więzienia po niej, przybyły tu podobnie jak ona zagubione w gniewie, przytłoczone bólem, a potem gdzieś w trzecim miesiącu wszystkie popadały w znieczulicę i prawie się do siebie nie odzywały. Dwie Islandki zjawily się tutaj mniej więcej w tym samym czasie, co Agla, i tak samo jak ona długo czekały na rozpoczęcie odsiadki. Cudzoziemki były trzymane w drugim

korytarzu żeńskim – jedne wychodziły, a na ich miejsce przybywały nowe, ale Agła specjalnie się nimi nie interesowała. Wszystkie były drobnymi przemytniczkami narkotyków: młode dziewczyny z Europy Wschodniej, w dresach, z farbowanymi włosami i słabą znajomością angielskiego. Trzymały się razem, podobnie jak Islandki, i z jakichś powodów wydawały się radośniejsze, choć czasem wybuchy śmiechu zmieniały się w krzyki i bijatykę.

Agła zaczęła od codziennych wizyt na siłowni i telefonicznych rozmów z pastorem, wyłącznie po to, by z kimś pogadać; przykładała się do gotowania, kiedy miała dyżur. Ale już dawno przestało jej się chcieć cokolwiek, a jej współtowarzyszki musiały się zadowalać kleikiem ryżowym albo cienkim krupnikiem, bo nie miała ochoty przygotowywać bardziej wyszukanych dań. Nie narzekały jednak, bo pewno i one już przestały odczuwać jakikolwiek smak jedzenia.

Agła wyjęła obcinacz do paznokci z kosmetyczki i zaczęła odcinać niewielkie kawałki prześcieradła, które potem porwała na paski. Musiała spleść co najmniej dwa paski, aby sznur był wystarczająco wytrzymały. Obmyśliła to już jakiś czas temu. Właściwie od razu, gdy tylko się dowiedziała, że grozi jej warunek, choć dopiero po czasie zdecydowała o terminie realizacji pomysłu. I jakoś tak wcześniej wieczorem, prawdopodobnie tuż po wiadomościach telewizyjnych, poczuła, że nadszedł ten czas. Nie towarzyszył jej ani żal, ani lęk – raczej pewne oświecenie, jakby ktoś przegonił mgłę z jej głowy. Widziała wyraźniej niż przez ostanie miesiące, że w obecnej sytuacji jest to

właściwa decyzja. Nie spodziewała się, że rwanie prześcieradła zajmie jej aż tyle czasu, a kiedy splotła paski po dwa, linka okazała się o połowę krótsza. Rozejrzała się i zaraz zauważyła rozwiązanie: jakby teraz, kiedy wybiła godzina, jej umysł otworzył się na możliwości, których nie widziała wcześniej. Wyciągnęła kabel z telewizora i rozplątała kłębek, w który był zwinięty za odbiornikiem. Wystarczyło. I nie pęknie.

Z liny wykonanej z prześcieradła ukręciła pętlę, która się zaciśnie na jej szyi, po czym przytwierdziła ją do kabla. Wstała i podeszła do kaloryfera przy drzwiach. Była to w zasadzie jedyna rzecz w celi, do której można było coś przywiązać. Miała nadzieję, że grzejnik wisi dość wysoko. Przyczepiła kabel do szczytu kaloryfera i szarpnęła, najpierw ostrożnie, z obawy, że ten dziwny sznur podda się jej sile, potem nieco mocniej i na końcu z całej siły. Rękodzieło zdawało się solidne. Teraz miała tylko nadzieję, że jej organizm w ostatnim momencie nie zacznie się mimowolnie bronić i nie wyprostuje nóg.

Przez ułamek sekundy wydawało jej się, że cisza została przerwana przez kosa, wijącego sobie gdzieś w okolicy gniazdo. Grube mury nie dały rady stłumić radosnego śpiewu ptaka, który wzbudził w niej nagłe pragnienie zaczerpnięcia świeżego powietrza i odetchnięcia zapachem kwitnącej brzozy. Ale pragnienie to znikło, gdy tylko ptasi śpiew ucichł, a w jej umyśle pojawiały się na zmianę obrazy mamy i Sonji. Tęsknota i cierpienie towarzyszące tym wizjom mąciły jej w głowie, przyprawiały o ból serca, lecz jednocześnie poczuła ulgę, że to już ostatni raz dusza

ją tak boli. Nigdy więcej nie będzie musiała przebywać sama za tymi murami i zastanawiać się, dlaczego Sonja ją opuściła. Już nigdy w życiu nie będzie zmuszona stać wobec niezliczonych wyborów wolności, które do tej pory głównie sprowadzały ją na manowce. Co za ulga pozostawić życie za sobą.

Stała plecami do kaloryfera, nałożyła torbę foliową na głowę i zarzuciła pętlę na szyję. Kiedy tylko ją zacisnęła, westchnęła z zadowoleniem. Potem usiadła na podłodze.

2

Był wieczór. Anton dygotał z zimna. Zasunął zamek kurtki po szyję i spojrzał na zegarek. Minęło osiem minut od chwili, gdy Gunnar odwiózł skuter, którym tu przyjechali, do wybranej przez nich kryjówki. Nie wta jemniczałby Gunnara w tę sprawę, gdyby nie ten jego skuter. Zastanawiał się, czy pożyczyć auto taty, żeby się tutaj dostać, bo mimo iż miał dopiero piętnaście lat i nie posiadał nawet próbnego prawa jazdy, potrafił prowadzić. Ale samochód byłby zbyt ryzykowny. Gdyby go zatrzymali albo gdyby ktoś ich zauważył w okolicy, skończyłoby się katastrofą. Samochód bardziej rzuca się w oczy niż skuter bez świateł.

Za plecami usłyszał zbliżające się szybko kroki. Odwrócił się.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059